

**Franciszek Piątkowski**  
**W brzasku dnia, w godzinie zmierzchu**

**1.**

Pośród przedstawień zaprezentowanych w programie Lubelskiej Wiosny Teatralnej osobne miejsce zajmuje „Pętanie”, spektakl Sceny Plastycznej KUL. Próba analizy tego przedstawienia, prowadzona w oparciu o „instrumenty” służące do opisów przedstawień realizowanych w teatrach dramatycznych, jest z góry skazana na niepowodzenie. Dlaczego? Dlatego, że teatr Leszka Mądzika nie jest teatrem dramatycznym, choć jest teatrem dramatów.

Przed tygodniem, w Magazynie Tygodniowym, próbowałem powiedzieć na czym polega odmienność poszukiwań Sceny Plastycznej KUL. Próbowałem też podpowiedzieć jakie — moim zdaniem — trzeba przyjąć tezy wyjściowe, aby zrozumieć zjawisko, jakim są kolejne przedstawienia realizowane przez L. Mądzika. Myślę, że nie zawadzi, jeżeli do owych prób zrozumienia i nazwania charakteru i istoty poszukiwań teatru z KUL dodam jeszcze jedno ustalenie. Otóż w „Dziejach teatru” A. Niccola — w dziele, na którym wychowały się już całe pokolenia, ludzi teatru — teatr pojmowany jest jako sztuka dialogu, a zatem jako sztuka bardziej przyliteracka niż autonomiczna. W nowszej „teatralnej summie”, jaką jest „Historia teatru” M. Berthold, pojęcie teatru jest już znacznie rozszerzone i teatr — według M. Berthold — występuje wszędzie tam, gdzie człowiek gotów jest poddać się „zaczarowaniu” teatralną magią.

**2.**

„Zaczarowania” opisać dokładnie nie można, ale można opowiadać co z nami „porobiły” teatralne czary. Co w nas poruszyły. Jakie emocje i jakie „racjonalne racje”.

„Pętanie” — jak wynika z popremierowej dyskusji, której przysłuchiwałem się uważnie — poruszyło najpierw potrzebę objaśnienia tytułu. Bo jest to — pytano — pętanie kogo?, bądź: czego? Potem w dyskusji ustalono jeszcze, że L. Mądzik — po odejściu od głównego traktu poszukiwań, jakim była realizacja „Brzegu” — wrócił do tego samego kręgu problemów i do tych samych źródeł inspiracji, jakie ukształtowały „Zielnik”, „Wilgóć” i „Wędrownie”. To prawda. Zbieżna zresztą z oświadczeniem L. Mądzika, że on, od pierwszego swojego przedstawienia po ostatnie, robi ciągle jedno przedstawienie.

Jeżeli tytuł ostatniego przedstawienia skojarzył mi się przede wszystkim z tekstem pt. „Eros spętany”, jeżeli uważani i trwam w przekonaniu, że „Brzeg” był pierwszą w znanych mi dziejach polskiego teatru próbą przełożenia myśli mistycznej na myśl teatralną — co nie spotkało się ani ze zrozumieniem, ani z odpowiednim uznaniem — to niech to zabrzmi jako zdanie odrębne w popremierowej dyskusji. A jeżeli trzeba się cieszyć, że L. Mądzik wrócił do tego samego kręgu problemów i do tych samych źródeł inspiracji — to ja też się cieszę. Dlatego, że kiedy Scena Plastyczna opowiada o wzrastaniu i zamieraniu, o narodzinach i śmierci i o tym, co przydarza się przedstawicielowi rodzaju ludzkiego w drodze od brzasku

dnia po godziny zmierzchu — to jest to zawsze opowieść fascynująca. Przede wszystkim przez sposób opowiadania, ale także . dzięki sensom, jakie można w tych opowieściach odnaleźć.

### 3.

Brzaskiem dnia w „Pętaniu” jest odkrycie świata. Oto dziecko, złotowłose i całe w radości odkrywania pierwszych tajemnic przechodzi przez koronkową kurtynę w świat, gdzie jest ptak i słońce. Przechodząc przez tę kurtynę — łamie pieczęć tajemnicy, a za kurtyną wchodzi na drogę „ku słońcu”, biegnie ku słońcu, do dojrzałości.

Zapisałem pierwszą scenę. Tym, którzy znają dzieło Eliadego, mity i symbole — pozostawiam do rozwijania i smakowania znaczenie symbolu ptaka i słońca, tajemnicę inicjacji i znaczenie tego momentu w procesie rozwoju człowieka, kiedy pojawia się próg pomiędzy przedmiotowym i podmiotowym, konkretnym i uogólnionym, kiedy np. ptak przestaje być tylko ptakiem, a może być także symbolem tęsknot, zwiastunem nadziei, obietnicą miłości, bądź śmierci.

Teatralne czary sprawiają, że złotowłosa staje się kobietą. W tej scenie — przepraszam w tych scenach — Mądzik komponuje obrazy i nasycia je znaczeniami w sposób mistrzowski, sobie tylko właściwy. Być może miejsce pracy teatru i jego nazwa powściąga wielu piszących od jednoznacznego stwierdzenia, że w scenach tych jawi się z całą wyrazistością problem erotyzmu, ale erotyzmu oczyszczonego z tych wszystkich skojarzeń, jakimi obłożyła erotyzm współczesna kultura. Zatem: nie lubieżność lecz sublimacja; nie seksualizm, lecz doświadczenie na ścieżkach ludzkiego losu, które odmienia i przemienia; nie cielesność lecz duchowe skutki faktu, że jesteśmy w cielesności zanurzeni, cielesnie uformowani. Gra między Kobieta i Mężczyzną, pierwiastkiem męskim i żeńskim jest w „Pętaniu” przeprowadzona w sekwencjach zachwycających urodą obrazu i zniewalających sposobem, w jaki przemieniający się w czasie i przestrzeni obraz przynosi myślowy sens tych sekwencji. Aż do finału, w którym tryumfująca wcześniej Kobiecość zostaje zrównana ze zdegradowaną wcześniej Męskością, do sceny, w której idą przez scenę pary marionetek oddzielone od siebie ścianami trumiennych pudeł. I w tej scenie nie jest już możliwy ocalający dotyk rąk, a próba odnalezienia siebie— wzajem jest tylko żalona, bezradną próbą. Adam i Ewa? Niech będzie. Mądzik ciągle robi to jedno przedstawienie o człowieku, który jest Adamem—Ewą, od prapoczątków po dzisiaj. Jakby Adam i Ewa z obrazu Diirera? Niech będzie, tym bardziej, że przedstawienie kończy się sceną, w której na pochylone — chciałoby się powiedzieć: zasuszone w pochyleniu — sylwetki sypie się z suchym szelestem ziarno, strugi ziarna, co przypomina inny obraz Diirera — „Deszcz gwiazd”. Przypomina tylko ikonograficznie, bo ta scena końcowa u Mądzika znaczy przecież co innego. Przez, ziarno, które jest symbolem płodności i zapowiedzią odrodzenia, chociaż w tej końcowej scenie „Pętania” jest tylko suchy szelest i zasypana ziarnem pustka sceny. A zatem?

### 4.

W związku z „Pętaniem”, „Brzegiem”, „Wędrownymi”, „Wilgocią” i „Zielnikiem” — przedstawieniami, które oglądałem w Scenie Plastycznej KUL są do rozpatrzenia także inne

problem. Na przykład: para pojęć Natura — Kultura. Albo inna: Życie — Śmierć. Ciekawe byłoby dociec czy Mądzik interpretuje te pojęcia (oczywiście środkami, jakich do interpretacji świata używa artysta) na sposób barokowy, czy na sposób romantyczny. Oczywiście nie w potocznym rozumieniu słowa „romantyczny”, ale w rozumieniu, jakie dyktuje filozofia romantyków i ich refleksja o naturze i kulturze, o życiu i śmierci. Ciekawe też byłoby ustalenie czy mistrzowskie, jedyne w teatrze dzisiejszym dysponowanie światłem, sztuka budowania światłem — jaką Mądzik uprawia — nie ma proveniencji romantycznej, czy nie jest przypadkiem z podobnego pojmowania światłości świata, jakie można zobaczyć w obrazach romantycznego mistrza. C. D. Friedricha. Ale to kwestie na przyszłość (...).

Pierwodruk: Sztandar Ludu, 15 V 1987